

Electrocompaniet zyskał popularność dzięki konstrukcjom łączącym cechy lampowego brzmienia z mocą tranzystorów. Dziś zaskakuje intrygującą krzyżówką wzmacniacza z komputerem. Czym właściwie jest ECI 6DS? Wzmacniaczem z konwerterem czy streamerem ze wzmacnieniem? Łatwiej powiedzieć, czym nie jest.

Janusz Michalski



Mocny Wiking w cyfrowym świecie

Electrocompaniet ECI 6DS

Electrocompaniet ECI 6DS zwiastuje nadejście nowej ery sprzętu hi-fi. Wzmacniacz stereofoniczny to dinozaur i wieszczę mu wyginiecie wraz z audiofilami-tradycjonalistami, którzy z nabożeństwem sięgają po płyty kompaktowe czy winylowe, a na muzykę w postaci plików prychną z obrzydzeniem. Do czasu. Twórcy ECI 6DS wiedzą, co w trawie piszczy. Językiem u wagi są dziś bowiem „gęste” formaty i coraz popularniejszy streaming. Tym wyzwaniom Electrocompaniet wychodzi naprzeciw.

Historia norweskiej firmy zaczęła się w 1972 roku, kiedy to lider popowej

Jednym ze słuchaczy wykładu o szkodziwości zniekształceń intermodulacyjnych był Svein Erik Borja, producent nagrań. Po powrocie do Norwegii zgłosił się do inżyniera Nilsa Jorgena Kjaerneta, by ten opracował schemat wzmacniacza według założeń Otala. Następnie zwrócił się do Electrocompanieta z pytaniem, czy może taki wzmacniacz wykonać.

Firma zbudowała prototyp według wytycznych, ale perfekcjonista Svein Erik Borja nalegał, by udoskonalić projekt z myślą o skierowaniu wzmacniacza na rynek hi-fi. Dzięki temu, po trzech latach, powstał 25-watowy The Otala

Lohstroh Amplifier. Połączył znakomite parametry techniczne z neutralnym brzmieniem. W 1976 roku amerykański magazyn „The Audio Critic” napisał: „Oto najlepiej brzmiący wzmacniacz świata”. Nic dziwnego, że pierwsze egzemplarze powędrowały za ocean.

Wkrótce nadszedł sukces w branży profesjonalnej. Monobloki AW600 Nemo o mocy 600 W zyskały status referencyjnych w studiach nagraniowych i zostały zainstalowane m.in. w Abbey Road Studios, gdzie zapewne pracują do dziś.

Budowa

Electrocompaniet ECI 6DS przyjechał w podwójnym kartonie. Wzmacniacz ma 46,5 cm szerokości, co warto uwzględnić przed zakupem. Waży 20 kg, a to zwiastuje solidną budowę i spory transformator.

Na froncie, przykrytym grubym płatem akrylu, znajdziemy włącznik sieciowy i cztery przyjemne w dotyku przyciski: do regulacji głośności i wyboru wejścia. Centralnie położona niebieska dioda wędruje po okręgu wraz z poziomem głośności. Po lewej stronie umieszczono „Navigator window” – okienko wyświetlające wielką czcionką nazwę źródła.

Z tyłu znalazło się gniazdo zasilania IEC oraz terminale głośnikowe WBT, przyjmujące widełki, banany i nagie przewody. Wyjście z przedwzmacniacza do końcówki mocy jest dostępne w formatach XLR albo RCA, a wejście CD – tylko XLR i warto z niego skorzystać, bo wzmacniacz ma budowę zbalansowaną. Są jeszcze dwa wejścia RCA i osobne do kina domowego (HT).

Electrocompaniet ma wbudowany DAC. Wykorzystano w nim układ Wolfsona. Jest zintegrowany z rozbudowanym modulem komunikacyjnym, obsługującym liczne wejścia cyfrowe. Można skorzystać z dwóch kompletów toslink, koaksjal i USB. Są też złącza LAN i WLAN. W drugim przypadku należy przykręcić antenkę, która pozwala korzystać ze streamera obsługującego standardy UPnP/DLNA. Można też użyć dysków



grupy Mojo Blues – Per „Abe” Abrahamsen – zaczął elektroniczny biznes. Sprowadzał tanie bułgarskie głośniki i montował systemy nagłośnieniowe.

Przełom w firmie nastąpił rok później. W roku 1973 fiński inżynier, Matti Ojala, wygłosił na konwencji Audio Engineering Society słynny wykład na temat zniekształceń intermodulacyjnych TIM. Ojala był profesorem na uniwersytecie w Tampere, a wtedy zdobywał doświadczenie w laboratoriach Philipsa. Tam też, wraz z inżynierem Janem Lohstrohem, zbudował prototypowy wzmacniacz pozbawiony TIM.

**Wzmacniacz zbalansowany,
zmontowany powierzchniowo.
DAC Wolfsona na parterze.**

**Wyjść i wejść bez liku.
Do tego antenka WLAN.**



skonfigurowanych w sieć Network Attached Storage (NAS).

Zasilacz oparto na toroidalnym transformatorze Elkos o mocy 500 W i ośmiu kondensatorach elektrolitycznych.

Osiem tranzystorów mocy przymocowano do dużego radiatora. Końcówkę mocy ulokowano tuż przy terminalach głośnikowych, dzięki czemu połączenia mają po kilka centymetrów. Konstrukcja wzmacniacza bazuje na znanym modelu ECI 5 Mk II. Jak twierdzi producent, poprawiono zasilanie i moduł przedwzmacniacza.

Obsługa

W komplecie znajdziemy dwa piloty systemowe. Jeden, zwyczajny, obsługuje podstawowe funkcje wzmacniacza i odtwarzacza Electrocompanieta. Drugi,



elegancki sterownik ECT 4, ma czytelny wyświetlacz pozwalający się zorientować w zawłościach ustawień: wzmacniacza, konwertera, streamera i obsługiwanego stref. Można go sparować z innymi urządzeniami, tak by kontrolował cały zestaw AV. ECT 4 ma akumulator ładowany przez USB – poprzez stację dokującą lub bez niej. Procedura parowania wymaga zapoznania się z rozbudowaną instrukcją.

Jeśli słuchany plik lub stacja internetowa przekazują logo lub okładkę płyty, ukazuje się ona na wyświetlaczu.

Urządzeniem można także sterować przez aplikacje systemów: Android, Windows i Apple, np. Bubble UPnP, Songbook, Plugplayer, Kinsky lub Sync: Stream. Fani smartfonów będą zachwyceni.

Wrażenia odsłuchowe

Już pierwsze dźwięki kantaty adwentowej z albumu „Bach: Advent & Christmas Cantatas” wlały łagodność w me uszy i serce. Urzekła mnie naturalność brzmienia. Głosy solistów i chóru mie-

niły się barwami, a instrumenty dawne miały gładkość jedwabiu. Wszyscy byli namacalnie obecni.

Głos Anny Netrebko z albumu „Verdi” zawsze mnie rozbraja, ale tym razem bardziej doceniłem jej eskapady w wysokie „C”. Jediną wadą nagrania są podkreślone głoski syczące. Anna tak śpiewa, ale jeśli wzmacniacz potrafi przekazać to przystępnie, słucha się jeszcze przyjemniej. ECI 6DS bardzo dobrze ukazuje walory głosu i instrumentów operujących w średnich częstotliwościach.

Ale kiedy w jego żyły wpłynęła gorąca krew „Cwału Walkirii” Wagnera w wykonaniu London Symphony Orchestra pod dyktando Leopolda Stokowskiego (znakomite nagranie techniką Phase 4 Stereo, Decca), okazał się nieposkro-

współczesnej skłonności inżynierów od dynamicznego masteringu, którą Electrocompaniet pokazał.

Kapitałnie zrealizowane, archaiczne już nagranie The Rolling Stones „Little Red Rooster”, zamieszczone na kompilacji „GRRR!”, miało zadziwiającą głębię, choć nie złagodziło ostrych dźwięków harmonijki ustnej Jaggera ani cykającej perkusji Watta. Moc 125 watów postanowiłem sprawdzić na „Thrillerze” Michaela Jacksona. Prawdziwy majstersztyk to „Billie Jean”, z mocnym basem i efektami elektronicznymi na wielu planach. Trzęsienia ziemi nie było, co jest zgodne z prawdą i dobrze świadczy o traktowaniu niskich częstotliwości. Rzetelnie i bez przesady.

Udany powrót Led Zeppelin na „Celebration Day” podkreślił koncertowy nastrój albumu. Przestrzeń sali koncertowej, wybijający się głos Planta, ostre riffy gitary Page’a, mrukliwy bas Jonesa – to wszystko 6DS przeniósł z Areny O2 prosto do mojego pokoju.

Jeśli klasyka rocka, to Dire Straits: „Brothers in Arms” i „Money For Nothing” – ze Stingiem śpiewającym wstęp gdzieś w przestworzach. Electrocompaniet wpompował tu trochę powietrza i odseparował uderzenia perkusji, by wreszcie podkreślić oryginalne brzmienie gitary Knopflera.

Wzmacniacz/DAC/streamer, słowem: Electrocompaniet ECI 6DS.

mionym rumakiem, gnającym co sił do ekscytującego finału. Moje serce biło coraz szybciej, kiedy instrumenty dęte zaczęły ciąć powietrze niczym bicz. Smyczki sunące po kontrabasach – zachwycające, a uderzenia w kotły i talerze – ekscytujące brzmieniem wysokich tonów i masującego basu.

Ochłonawszy, sięgnąłem po dwie płyty perfekcjonisty w dziedzinie realizacji nagrań – Donalda Fagena. Jego pierwsze dzieło „The Nightfly” słynie z integracji instrumentów i wielu planów, równomiernie rozłożonych na scenie. ECI 6DS odwzorował je wiernie, utrzymując równowagę tonalną. Na wydanym niedawno albumie Fagena „Sunken Condos” instrumenty były wyraźniej wyodrębnione i czytelne. To efekt

Dwa piloty w zestawie, jeden z wyświetlaczem i stacją ładującą.



Wreszcie Tomasz Stańko i jego „Balladyna” z 1976 roku. Otwierająca album „First Sing” ma taki drive kontrabas Dave’a Hollanda, że zawsze prostuje mnie na sofie. Tym razem nie tylko bas, ale i dźwięczne czynele Edwarda Vesali napędzały eskapady trąbki Stańki. Nerwowy saksofon Tomasza Szukalskiego został wtopiony nieco w tło, za co jestem wzmacniaczowi wdzięczny. ECI 6DS nie ulega nadmiernej ekscytacji free-jazzem; daje się go słuchać.

Tajna broń zintegrowanego Electrocompaniet to wbudowany DAC Wolfsona. Można z niego korzystać na kilka sposobów. Wybrałem najłatwiejszy – załadowany muzyką hi-res pen driver włożyłem do gniazda USB. „Kind of Blue” w formacie WAV 24/192 został odczytany w kilka sekund, a informacja o nim wyświetliła się na pilocie. Po pierwszych taktach „So What” pojawiła się także informacja o tytule utworu, czasie trwania, formacie pliku i transferze danych: 9216 kbps.

Sugestywna przestrzeń studia, dobitne potraktowanie instrumentów, do-

kładnie zdefiniowane brzmienie i miejsce na scenie – to najważniejsze cechy tego odtworzenia. Stonowana trąbka Milesa Davisa pokazała klasę legendarnego muzyka i testowanego urządzenia. Saksofon Johna Coltrane’a był równoprawnym partnerem lidera. Czynnele perkusji Jimmy’ego Cobba rozświetliły muzykę. Niby to samo nagranie co na CD, ale jakby lepiej zorganizowane. Zauważyłem, że skupiam się nie na samym brzmieniu instrumentów, ale bardziej wciążą mnie muzyka: melodią, rytmem i harmoniami. Wiem, że drogie przetworniki potrafią lepiej, ale i tak było bardzo przyjemnie.

Konkluzja

Jeśli świat plików cyfrowych i streaming są dla kogoś równie ważne jak kolekcja CD, nie ma wyboru, musi przynajmniej spróbować, jak brzmi ECI 6DS. Równowaga pozytywnych cech nie pozwala wyróżnić żadnej ani wątpić w klasę urządzenia. Wzmacniacz działa świetnie, a że jest drogi? No cóż, to prawdziwy hi-end i trzy zaawanso-

wane urządzenia w jednej obudowie. Policzymy, ile kosztowałyby nas DAC, streamer i kable, a inwestycja może się okazać opłacalna.

Electrocompaniet ECI 6DS	
Cena:	21800 zł
Dane techniczne:	
Moc:	2 x 125 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	1 – 150 kHz
THD (20 Hz – 20 kHz):	< 0,004 %
Impedancja wyjściowa:	< 0,02 Ω
Współczynnik tłumienia:	> 350 (8 Ω)
Impedancja wejściowa:	47 kΩ
Wejścia liniowe:	3 x RCA, 1 x XLR
Wyjście słuchawkowe:	brak
Wyjście:	preamp RCA + XLR
Zdalne sterowanie:	tak
Wymiary (w/s/g):	128/465/405 mm
Masa:	20 kg
Pobór prądu:	110 W (standby 1 W)
Sekcja cyfrowa:	24/192 DAC
Obsługiwane formaty:	MP3 (do 320 kBit/s), WAV, AIFF, PCM (do 24 bit/192 kHz), FLAC (do 24 bit/192 kHz), OGG Vorbis, WMA, AAC/ M4A
Ocena:	
Ocena brzmienia:	hi-end